

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 2 tal. 15 sgr., przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 19 grudnia. Jeden ze znamienitszych naszych pisarzy i spółobywateli, a zarazem osobisty śp. jenerała Morawskiego przyjaciół, przesyła nam słowa czci i wspomnienia, poświęcone pamięci zgasłego wojownika, pety i chrześcianina. Odnosząc się do tego co już w przedwczorajszym numerze pisma naszego było powiedziane o zawodzie wojskowym i ostatnich chwilach śp. F. Morawskiego, pospieszamy przesyłać nam nekrolog poniżej zamieścić:

K. Dziś mają być złożone do grobu zwłoki jednego z najczyniejszych i najznakomitszych ludzi, jakich ojczyzna nasza wydała. Bliski świadek jego lat ostatnich, złożony obecnie niemocą, która mu nie dozwala oddać zmarłemu ostatniej posługi, kreślę drżąca ręką te kilka wyrazów pośmiertnego hołdu, by i własnemu ulżyć sercu i oddalonym rodakom przypomnieć zasługi zgasłego męża.

Ciężkie a przemienne koleje, które naród nasz od lat kilkudziesięciu przechodzi, nieograniczonych wymagają poświęcenia po wszystkich jego synach. Zadanie przed nami tak jest ogromne, że zdaje się, iż gdyby każdy z nas nawet podwoił i potroił swe prace i zdolności, jeszcze byłoby trudno sprostać potrzebie narodowej. Ale opatrność, aby odradzającej się Polsce przyjść w pomoc, obdarza ją ludźmi, którzy od razu w kilku powołaniach taką jaśnieją wyższością, jaka w innych czasach w jednym okazana zawodzi, już zyskiwała wiekopomną sławę. Do takich ludzi należał Franciszek Morawski. Wojownik, obywatel, mąż w radzie stateczny, pisarz wytrawny, wzorowy poeta, zapelniał on rozlicznymi pracami i zasługami żywot swój blisko osmdziesięcioletni.

Urodzony w r. 1783 we wsi Pudliszkach pod Krobią, ukończywszy chlubnie szkoły, zaczął kształcić się w nauce prawa, gdy duch wojenny owych czasów powołał go do oręża. Od 1806 do 1814 szedł on mężnie i wytrwale pod chorągwią narodową za gwiazdą Napoleona. Ile odbył kampanii, w ilu znajdował się bitwach, ile razy był ranny, jak wszędzie odznaczał się nie tylko mężstwem ale talentem i mądrą radą, to zapewne który z jego towarzyszy broni wkrótce opowie. Z upadkiem bohatera Francyi nie złożył on na bok oręża. Upatrując w zawierującym się wojsku polskiem w Królestwie najsilniejszą nadzieję ojczyzny, wszedł w jego szeregi. Kochany i szanowany przez swych naczelników, uwielbiany przez swych podwładnych, umiał on pozyskać ufałość żołnierza, i karność, tak groźnie podówczas nakazywaną z góry, uczynić każdemu łatwym obowiązkiem. Gwałtowność i straszne wszystkim gniewy Wielkiego księcia jemu nieraz najprędzej udawało się rozbroić, to dowcipną odpowiedzią, to stanowczym wyrazem głębokiego przekonania. Umiał także prawością swą i najwyższym taktem zasłaniać niedostatek cnoty lub rozsądku w innych, nigdy w obec srogiego naczelnika godności swej nieponizując, nigdy się zdania swego riewypierając. Ilu niesprawiedliwościom tym sposobem zapobiegł, ilu kolegów

od nieszczęścia uchronił, to już dziś mało kto może pamiętać, ale Bóg mu zapewne do najważniejszych to zasług policzy.

W owym to także czasie poczyna się sława Morawskiego jako poety. Znano go dotąd tylko z mowy, którą miał na obchodzie pogrzebowym za księcia Józefa w Sedan, z kilku dowcipnych bajek i wierszy ulotnych. Lecz skoro dał się poznać Warszawie, skoro wszedł w związki ze znakomitszymi literatami, wnet rozległ się po Polsce głos powszechny, że nowy wieszcz przybył literaturze ojczyściej. Poszukiwany na współpracownika przez pisma periodyczne, zapraszany na członka przez zgromadzenia uczzone, gość upragniony wszystkim towarzystwom, w których smak wykształcony, nauka i dowcip panowały, stał on się niebawem ozdobą a niekiedy i wyrocznią Warszawy. Talent jego dojrzał i zmeżniał. Pod piórem jego mnożyły się przedziwne bajki, wiersze rozmaitego rodzaju, poemata, przekłady z obcych języków. Jeszcze wielu z żyjących pewnie pamięta, z jakim poklaskiem na scenie narodowej przyjęto jego Andromakę. Najbieglejsi sędziowie przyznali mu, że nie tylko zachował w całej subtelności tkliwość Rasy, ale nawet ze wierszowi jego dodał hartu i siły. „Skornelizowałeś Rasy“: powiedział mu po pierwszym wystawieniu jeden z najwytrawniejszych znawców tragicznego rodzaju poezyi. Łatwość przytem miał tak nadzwyczajną, że do niego się najprędzej udawano w każdej nagłej okoliczności, czy szło o jakiś wiersz przygodny, czy o sztukę dla teatru amatorskiego, a raz z polecenia Wielkiego księcia, który pomiędzy wojskowymi jemu jednemu przebaczał zajmowanie się piśmiennictwem, musiał w 24 godzin dorobić wiersz do całej wielkiej kompozycyi mszalne. Zgoła można powiedzieć, że po Niemcewiczu on z literatów był pierwszym ulubieńcem Warszawy. Z nim też jednym najprędzej przeczł on geniusz Mickiewicza i wielkie zadanie nowej szkoły, a gdy zajrzała się wojna między klasykami i romantykami, starał się pogodzić przeciwników sławnym swym listem wierszowanym, który dotąd jest najdowcipniejszym owych literackich bojów obrazem.

Powstanie listopadowe obudziło w nim najgorętsze dla kraju nadzieje. Nauka, doskonałość pióra, wymowa, wskazywały na niego, jako na najzdolniejszego zająć urząd ministra wojny. Na tej też posadzie aż do końca kampanii zaszczytnie wytrwał. Wywieziony następnie z wszystkimi jenerałami w głąb Rosyi, koł smutek oddalenia od ojczyzny i boleść po tak wielkich klęskach podwojeniem pracy w zakresie literackim. Ale w przygodach tych wiele jego utworów jak na przykład długi poemat Yella, niepowrotnie zaginęło. W parę lat po uwolnieniu z Wologdy osiadł w swym majątku w Poznaniu. Wspierany doświadczeniem starszego brata Józefa, męża wielkiej nauki i mnogich zasług, oddał się rolnictwu z tą skwapliwością i zamiłowaniem, jaka zwykle ożywia Polaka gdy oręż na pług

zamieni. Znał w swój ulubionej włości każde drzewo, nie mał każdy zagon na roli, i do ostatka dni swoich troszczył się o najmniejszy szczegół w gospodarstwie. Dóm jego stał się siedliskiem światła, ogłady i serdecznej gościnności, nie tylko dla sąsiadów, nie tylko dla obywateli z Księstwa, ale dla wszystkich rodaków, bo kto tylko z najdalszych stron Polski przybywał, najprędź spieszył do Luboni. Niebawem syn mu dorósł i wziął na siebie cały ciężar powszednich zachodów. Wtedy to dla naszego wieszca poczęła się ta pogodna sędziwość, która częstokroć najdoskonalsze wydaje dzieła, każde słowo dziwnym urokiem okłaca i ubłogosławia wszystko, co staje przed jej obliczem. Wtedy to wyszły z pod jego ręki te wspaniałe utwory, które mieszczą go w pierwszym rzędzie pisarzy naszych: Wizyta w sąsiedztwo, Dworzec mego dziadka, tyle wybornych bajek i wierszy rozmaitych, że nie wspomnę o przekładzie pięciu poematów Byrona i wielu pismach proza. Ale zacny autor, pełen skromności, nie lubił się z swojemi dziełami popisować. Przyjaciele jego musieli często użyć gwałtu lub fortelu, by który z jego utworów drukiem rozpowszechnić. Podnoszące się jednak pisma zawsze ochoczo zasilał swemi pracami. Wiadomo, ile mu swój wziętości winien był Przyjaciel Ludu. Surowy sędzia dla siebie, Morawski był najwyrozumialszym i najłagodniejszym w zdaniu o innych. Wszystkie książki polskie chwycił z ciekawością, zawsze szukał najprędź dobrej strony, i nie było takiego pisma, w którymby czegoś pięknego nie wynalazł. Nie miał też nieprzyjaciół, a raz zyskanego przyjaciela nigdy już nie postradał.

Atoli żywotowi nawet tak pełnemu prac i zasług brakłoby całości i korony, gdyby rycerza, obywatela, patriotę i wieszca narodowego, nie dopełniał doskonały chrześcianin. Był on też wzorem prawdziwej wzniosłości, a zarazem pokory chrześciankiej. Bystrym umysłem śledził i przenikał najtrudniejsze kwestye religijne, a w najprostszym modlitwie korzył się przed Bogiem. Pieniami dziwniej wzniosłości ulatywał przed sam tron Jego majestatu, a nie lenił się dopełniać codziennie katechizmowych prawideł i praktyk katolickich. Każde nowe dzieło w przedmiocie religijnym tak go zajmowało, że odkładał na bok poezyę, tylko co zaczęta lub najponętniejsze pismo świeckie, a kwapił się tamto poznać. Głębokiego tego uczucia religijnego dawał świadectwo w codziennych swych uczynkach. Lud polski całym sercem kochał, troszczył się o jego dobro, każde ulepszenie w jego losie witał z uniesieniem. Jeżeli czém można było go skłonić do wydania jakiego utworu, to jedynie przedstawieniem, że dochód ztąd powstały może posłużyć do urzeczywistnienia jednego z jego dobroczynnych dla ludu pomysłów. Litościwy aż do rozrzutności w miłosierdziu, nie czekał na wezwanie, ale sam spieszył z pomocą i ratunkiem dotkniętemu chorobą lub niedolą. Nie pojedynczo też ale gromadami drzwi jego oblegali ubodzy

ZBIÓR KORESPONDENCYI

Jen. Amilkara Kosińskiego.

z lat 1815—20. Poznań, nakład Żupańskiego 1861.
(Z Czasu.)

Święty i surowy to zakon, służba narodowa. Gdzieindziej ambicya i zapal patriotyczny, chęć zaszczytów i żądza zasługi, materialny byt i moralne podniesienie się, idą ręką w rękę, wieńcząc ludzi znakomitych i utalentowanych, u nas są pokusami tylko, które odpychać, niebezpieczeństwami, które omijać należy, bo jedyną nagrodą, którą nam służba publiczna podać może, jest ów głos odzywający się z głębi sumienia żeśmy dobrze zrobili.

Ale i na tém niedosyć. Niedosyć odepchnąć w ascetyzmie patriotycznym wszelkie ziemskie korzyści i nadzieje, niedosyć przyjąć na siebie przesładowanie i ucisk materialny; trzeba jeszcze wyrzec się wszelkiej doktryny zbawczej, wszelkiego politycznego widzimisia, jeżeli to widzimisie podaje na szwank myśl narodową i honor narodowy, jeżeli stawia na jedną hazardowną kartę honor publiczny człowieka...

Nie ma w dziejach naszych przykładu, aby kto z takiej roli Estery przy królu Aswerze odniósł zwycięstwo i skutek. Upadł w niej czcigodny starzec jenerał Zajaczek a na apostatę wyszedł ambitny jenerał Krasinski... Cóż mówić o ludziach, co przez nią znaleźli się na stanowisku sług despotyzmu i obrońców tatarskiego porządku? Pycha zawiodła ich nad przepaść tak bliską, że żadna inteligen-

cia i żadne pomysły amelioracyjne, nie zdołają ich zrobić miłymi w narodzie, a więc i użytecznymi!

O całe niebo oddalony od tej ostatniej kategorii, godny wspomnienia obok najgodniejszych obrońców sprawy narodowej, ale wplątany w straszliwe błędne koło układów z przeciwnikami narodu, występuje jenerał Kosiński z ogłoszonego w Poznaniu zbioru korespondencyi. Zbiór ten, to prawdziwy dramat, prawdziwa tragedia, której patetycznym bohaterem śp. jenerał, której zawikłaniem owa myśl jego, sama przez się słuszna i głęboka, a Nemezą całe z nim postępowanie rządu. Śp. jenerał postąpił wręcz przeciwnie zasadzie jaką polityka narodowa podaje: dał on wszystko, nim coś dostał, zamiast wziąć wszystko a nie nadać. Rozmiał się z rolą z natury rzeczy przypadłą, a przyjął rolę traktującą potęgę: ofiarował swoje myśli i swój mundur jenerała polskiego; dano mu za to pensya i szlify pruskie. Złamany wewnętrzzną walką na czas jeszcze wytrzymał się z toni, rozdarłszy sieci intryg dymisya swoją.

Jenerał Amilkar Kosiński w r. 1803 jenerał brygady, odbył kampanie 1807 i 1809 w tym stopniu, w r. 1811 jenerałem dywizyi mianowany, był 1812 na wyprawie moskiewskiej a w 1814 wrócił wraz z jen. Dąbrowskim i Krasinskim po zawarciu traktatu w Fontainebleau do kraju *). Gdy kongres wiedeński uznaniem i uprawnieniem polskiej narodowości zepchnął ciężką kwestyę polską z dyplomatycznego stołu a kontent z tymczasowego załagodzenia téż pozostawił wykonanie swojego ogólnika o polskiej narodowości woli trzech dworów opiekuńczych, ujrzeli się

*) Omyłka, gdyż Kosiński nie wyszedł z kraju za Francuzami, ale wziął dymisya w końcu 1812 r. (Przyp. red. Dzien.)

Polacy na łasce wiele obiecującego cara, który podczas kongresu odegrał rolę wspinałomyślnego obrońcy ich narodu, utworzeniem królestwa konstytucyjnego z własnem wojskiem chciał zawstydzić mniej hojnych sąsiadów a pozyskać sympatyje ich polskich poddanych. Skołatani długoletnią burzą, przyjęli z utęsknieniem ten surrogat szczęścia; wiarusy napoleońskie poszły służyć dzikim grymasom W. księcia Konstantego, a cały kraj pełen był wdzięczności dla monarchy, który pod płaszczykiem sentymentalnej filantropii ukrywał dumne myśli zaborcze Piotra W. Jeden jenerał Kosiński był tyle przenikliwym, że pojął od razu właściwą myśl cara, że poznał niebezpieczeństwo grożące Polsce z nienaturalnej i samolubnej opieki. Chcąc to niebezpieczeństwo oddalić, zaprzagnął, aby Prusy i Austria, będące w posiadaniu prowincyi polskich, przesadziły cara w liberalnych dla Polaków usposobieniach, dały im narodowe instytucye i wojsko i w ten sposób utworzyły szaniec niezdojby, bo żywy, przeciw zaborczej misyi, którą sobie Rosya, spadkobierczyni mongolskiego instynktu burzącego, okraszzonego niemiecką cywilizacyą, przypisywała. Będąc zaś posiadaczem ziemi w W. Księstwie Poznańskiem, zwrócił swoje szczególną uwagę na Prusy, które konsekwentnie rzecz biorąc, uważał za sukcesora misyi Polski, misyi walki ze Wschodem.

Z drugiej strony, rząd pruski, idący z razu zakreślona przez kongres drogą w postępowaniu z Polakami, a przynajmniej grający rolę liberalną, nie puścił z oka zasłużonego polskiego jenerała, który strany trudami, osiadł w swój wsi, Targowej Górze w W. Księstwie. Pozyskać go dla zamiarów rządowych, świecić imieniem jego na rozpo-

z okolicy, (boć w samą Luboni ich nie było) a zwłaszcza z sąsiednich miasteczek. Sam zawsze pierwszy spostrzegł idącego żebraka, wzywał go ku sobie, a ostatnim był w przyznaniu się jak go hojnie obdarzył. A jakąż to była patryarchalna postać w rodzinie, jak czuły ojciec, jak troskliwy dziadek. Gdy ukochana synowa w młodości umarła, on zastąpił matkę jej dzieciom, on je pielęgnował w pierwszych latach, potem kształcił w nauce i w każdej chwili nad nimi czuwał. Ojczyznę kochał namiętnie. Nigdy o jej przyszłości nie wątpił. W najcięższych próbach śpiewał jej o nadziei, wołając do Boga: Pozwól się, pozwól spodziewać. Bóg też po nad zwykły kres przeciągnął jego życie, aby go pocieszyć i ukrzepić na drogę do wieczności wspaniałym widokiem wzmagającego się ducha narodowego w ofierze i braterstwie i tej potęgę moralną, która silniejszą jest ręką odrodzenia ojczyzny naszej, niż nawet mężstwo wojenne i geniusz jej synów. Książę Czartoryski gorącym sercem przed śmiercią Bogu dziękował, że mu w hojnej zapłacie za trudy i cierpienia wiekowego życia dał ujrzeć choć z dalekości wygnania to okazałe, prawie cudowne objawienie się ducha narodowego. Morawski był szczęśliwym, bo patrzył nań z bliska. Mimo dolegliwej choroby i widocznego sił upadku pospieszył do Królestwa, by się ogrzać przy jego ognisku. Orzeźwiony też i wypogodzony na wieczność, wrócił przed dwoma miesiącami w rodzinny zakątek, aby na ziemi Wielkopolskiej kości swoje złożyć. Zgasł bez cierpienia z modlitwą na ustach a krzyżem w ręku.

Nowa ta strata wzmocze w całej Polsce boleść, tak często w ostatnich czasach oplakującą zgon wielkich mężów polskich. Dziś więcej niż kiedykolwiek ciśnie się na pamięć ów wiersz naszego wieszcz, niegdyś przez wszystkich powtarzany:

Nikną wieki, meże sławne,
Grób się na grobie otwiera,
Nowe imię gasi dawne
I chwała chwałę zaciera.

Ale nie! żadne nowe imię nie zgasi jego imienia, żadna chwała jego chwały nie zatrze. Owszem, że użyję własnych jego słów: „w tych samych żyć będzie on sercach, w których ojczyzna nieśmiertelną się widzi.“ I w końcu też zwróć ku niemu samemu wyrazy, które wyrzekł w hołdzie najdroższemu z swych przyjaciół: „Spoczywaj w pamięci twego ludu, spoczywaj w łonie tej ziemi, którą tak ukochał. Jak ją przybrałeś w twoją piękną chwałę, tak i ona grób ci daje z godłami zasłużone twój należni: lutnią poety, wieńcem obywatelskim i krzyżem chrześcijańskim.“

Przy szkole realnej [w Rawiczu mianowano nauczycieli etatowych dra Geislera i Dörrego nauczycielami wyższymi.

Berlin, 17 grudnia. Król pracował wczoraj przed południem z generałem-adjutantem Manteufflem, a później słuchoł referatów prezesa policji Wintera i ministra królewskiego dworu, barona Schleinitza. O godzinie 11 udał się król do hotelu poselstwa rosyjskiego, gdzie powitał W. ks. rosyjskiego Konstantego, który z rana z Hanoweru tu przybył. Książę ten opuścił znów w nocy Berlin, udając się z powrotem do Petersburga.

— Dziś prezydował król w radzie gabinetowej, która się w pałacu królewskim odbyła. Na radzie tej rozbiegano podobno kilka ważnych kwestyi.

— Dzisiejsza Allg. Pr. Ztg., organ ministerstwa, pisze: „Jesteśmy z Najwyższego miejsca upoważnieni oświadczyć, że treść mowy mianiej przez N Pana w Letzlingen do duchowieństwa, jakkolwiek mowa ta zawierała niejedno surowe zdanie pod względem niektórych wyborów, tendencyjnie przesadzono, a nawet zupełnie spaczono. I tak orzeczenie: „posyłają ludzi do Berlina, których jako politycznych zbrodniarzy wskazano, i którzy jedynie amnestyi pozwolenie powrotu do kraju zawdzięczają,“ ani co do wyrażenia, ani co do sensu nie uczyniono; prawdą jest, że N Pan przy tej

sposobności wskazał na okólnik ministra spraw wewnętrznych przestrzegający od obydwóch ekstremów.“

— Nie ulega już dziś wątpliwości, że jeden z największych statków wojennych pruskich, korweta „Amazonka“, gdzieś na morzu się rozbiła i zatonała. Wedle urzędowych ogłoszeń znajdowało się na pokładzie tej korwety 5 oficerów, 19 młodych kadetów, pochodzących z różnych stron monarchii pruskiej, lekarz, 36 najzdatniejszych chłopców okrętowych, 38 majtków i 15 innych osób, ogółem 114 osób. Kilku z młodzieży znajdujących się na okręcie pochodziło z pierwszych familii pruskich.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 grudnia. Dawni dwaj tutejsi korespondenci do szlaskich gazet, którzy od dwóch przeszło tygodni całkiem byli zamilkli, przemówili znowu naraz. Korespondent do Schl. Ztg. pisze między innymi, że unicki kościół Bazylianów (na Miodowej ulicy) od kilku dni napowrót jest otwarty (przez kogo? nie dodaje) i bardzo odwiedzany; dalej, że w miejsce Białobrzeskiego ma być zamianowany (kiedy i przez kogo? podobnie nie wspomina) ksiądz Twarowski administratorem archidiecezyi, w skutek czego spodziewają się otwarcia kościołów jeszcze przed świętami, za prawdę którejto pogłoski korespondent jednak wcale ręczyć niechce. Wedle Dresd. Journ. zaś, zawiesił rząd rosyjski wypłatę pensyi należnej członkom kapituły metropolitalnej, aż do dalszych rozkazów (zapewne chcąc głodem zmusić kapitułę do nowego wyboru).

Korespondent do Bresl. Ztg. powiada, że od dni kilku osobna komisya, pod prezydencją Kruzenszterna, smaży sobie głowę nad sposobami otwarcia teatrów. Podobno urzędnicy i osoby jakośkolwiek od rządu zależne, mają być zezwazane, ażeby się dobrowolnie zobowiązały do perydycznego chodzenia do teatru, czyli innymi słowy, ma im to być nakazane pod zagrożeniem skutków gniewu rządowego (Czemu lepiej nie zagrozić takim buntownikom, coby do teatru chodzić nie chcieli, od razu sądem wojennym?). Tenże korespondent robi uwagę, że w ostatnim urzędowym sprawozdaniu o tegorocznych czynnościach rady stanu (zob. Nr. 290 Dziennika), nie masz żadnej wzmianki o obradach nad planem reformy szkolnej przez Wielopolskiego podanym, zkąd wnioskuję, że dawny system szkolny Muchanowa będzie zapewne przez reakcyę przywrócony (Czemu nie trzymać się najnowszego a najbezpieczniejszego systemu, żeby żadnych zgoła szkół nie było. Wszak bydlę jest najposłuszniesze). Czas, wspominając o owym świeżem ogłoszeniu w Dzienn. Powsz. treściwego sprawozdania z czynności rady stanu, podobnąż czyni uwagę. Powiada on: Do ogłoszenia tego urzędowego dodać winniśmy uwagę następującą. Dawniej organ rządowy doniósł, że projekt ustawy o reorganizacji zakładów wychowania publicznego został roztrząsany i przyjęty na ogólnem zebraniu rady stanu, jako zakładając wiemy bardzo dobrze, a korespondenci nasi nawet donieśli, którzy członkowie przemawiali przeciwko temu projektowi, a mianowicie pp. Płatonów, Kruzensztern i Hejman. Tymczasem w tém ogłoszeniu urzędowym o wszystkich niby czynnościach rady stanu, przemilczano o przedłożeniu i roztrząsaniu tego projektu. Może przeto Dzienn. Powsz. wyjaśni, które z jego ogłoszeń było mylne: czy zamieszczone w numerze z 13 listopada, iż na posiedzeniu w dniu 12 listopada „rozpoczęto obrady nad projektem organizacji wychowania publicznego, którego odczytanie ukończonem zostało“, i ogłoszenie w numerze z 15 listopada, iż na posiedzeniu 14 listopada rada stanu „ukończyła obrady nad projektem organizacji wychowania publicznego“; czy też to ostatnie ogłoszenie nie wspominające ani słowa o roztrząsaniu tego projektu.

— Z Lublina piszą pod datą 29 listopada do Dzienn. Polsk. między innymi:

„Od ostatniej mojej korespondencyi aresztowania szły pospiesznie. Widziałem raport magistratu tutejszego złożony gubernatorowi cywilnemu z wykazem aresztowanych w ciągu dni ośmiu. Liczba ich dochodziła 32; rubryka obejmująca rodzaj winy zapełniona: „za śpiewanie,“ „za chodzenie bez latarki po 9 godzinie“ albo „niewiadomo.“ Za śpiewanie aresztowani uczniowie Rajner, Ulrich, Kopczyń-

ski, Nitner tapicer (już siedział poprzednio 2 miesiące w Zamościu za transparent w d. 12 sierpnia rb.) i inni, i skwalifikowani na lat 8 do służby wojskowej w Orenburskim korpusie. Za śpiewanie porwany w d. 11 bm. dominikan ks. Florentyn Lickindorf, osadzony w kazamacie, a następnie wywieziony do twierdzy Zamościa. Za śpiewanie również aresztowani w d. 13 tm. bernardyni ks. Eutychy Goliński, oraz kleryk Archanioł Gorczyca, i odwiezieni do tejże twierdzy. Pomimo jednak tylu męczenników, lud w pobożnych pniach nie ustaje; mianowicie też u ks. bernardynów i kapucynów co niedziela i święto słyszeć je można; choć też każdego ciągnie, pomimo ucisku, pomimo zgrai policyantów, komisarzy i szpiegów, którzy w oczy śpiewającym dla poznania i zanotowania zaglądają, do tego już stopnia bezczelności doprowadzili. Szczególniej odznacza się u nas komisarz Wołoszyński; to też jemu i innym podoreczano pudełeczka z prezentem konopnym. Jenerał Sobestyanow nasz naczelnik wojenny wyznaczył nagrody 50 rs. za wykrycie autora tego proroctwa.“

Opisawszy następnie aresztowanie gwardyana kapucynów, księdza Aniceta i kustosa bernardyńskiego, księdza Dydaka, oraz wywiezienie ich do twierdzy Zamościa, powiada korespondent:

„We wtorek d. 26 listopada kapitan żandarmeryi Poleszki z komisarzem, policyantami i oddziałem żołnierzy, udali się znowu do bernardynów po chorągwie narodowe. Na żądanie ich, oświadczone pozostałym zakonnikom, aby je wydali, odmówili mówiąc: „Zabraliście nam przełożonego; bez jego pozwolenia nie wdamy; kiedy zaś gwałt chcecie robić, idźcie do kościoła i zabierajcie z niego poświęcone rzeczy.“ Nie skutkowało jednak na Moskalach te wyrazy; weszli do kościoła, wzięli dwie chorągwie, profanując tym sposobem i miejsce święte i religię naszą, i z największym pośpiechem udali się z niemi do Sobestyanowa, bojąc się, aby lud ich nie odbił. Nazajutrz odesłano je do Warszawy jako trofea zwycięstwa.“

AUSTRYA.

Lwów 12 grudnia. Dzisiejszy Dzienn. Pol. zamieszcza taki artykuł wstępny w przedmiocie świeżego okólnika arcybiskupa przeciwko nabożeństwu i śpiewom narodowym:

„Bylibyśmy pokryli milczeniem rozesłanie kurendy przez Jego Przewielebność arcybiskupa Wierzbickiego, jako też odprawę, jakiej doznał od niego kilkudziesięciu gorliwych o niepodległość kościoła obywateli kraju, gdyby mężowie stanu półurzędowej Donau Ztg. i ćwierćurzędowego Fortschrittu nie uznali byli za rzecz godną swego zawodu, obsypaniem pochwałami Najprzew. arcybiskupa skromniomawać go publicznie w obliczu całego kraju i stolicy apostolskiej. Z góry oświadczamy, że na jęczliwość godną sykofantów, z jaką się Fortschritt wiedeński popisuje, odpowiadać nie będziemy, bobyśmy sami sobie ubliżyli. Zaś na argument jego: że stronnictwa używają form legalnych do walki na drodze legalnej, winniśmy nadmienić, że to właśnie jest znamię wszelkiego życia konstytucyjnego, o czem zapewne naiwny Fortschritt nie wie. Donau Ztg. i Fortschritt podchwytyjąc okólnik Jego Przewielebności, napisany i rozesłany w sprawie zakazu urzędowego śpiewania pieśni w obrębie kościołów, wycisnęły z elastycznych tegoż okólnika zdań i wyrażań wnioski, że Jego Przewielebność przychodzi w pomoc intencyom pewnego stronnictwa reakcyjnego, które dotąd niestety cieszy się gatunkiem wpływu na sfery rządowe, i że zdaje się sam zatwierdzać nielegalne mieszanie się władzy cywilnej w obręb władzy kościoła. Nie możemy i nie chcemy bronić Jego Przewielebności w obec kraju i narodu. Sąd o nim należy do historii, która rozbiegając głównejsze momenta i metamorfozy Jego Przewielebności, znajdzie się niezaprzeczenie w kłopotliwym położeniu. Jakkolwiek bądź jednak nasz arcybiskup nie zasłużył sobie przecież na to, aby go aż dzienniki, jak Donau Ztg. i Fortschritt chwaliły; i dla tego podejmujemy przykre dla nas zadanie, objaśnić w krótkich wyrazach zbyt elastyczne wnioski tych dzienników, wyprowadzone z jego kurendy i z rozmysłu niedokładne ich korespondencye, donoszące o tak zwaney deputacyi. Większość znaczna oświeconych w kraju naszym zgodzi się

z rządzeniami swoich, zdawało się rzeczą ponętą i korzystną, tém bardziej, że Kosiński miał sławę dobrego patrioty a opozycya względem rządu pruskiego była powszechną.

Zdaje się, że major pruski Royer, przyjaciel osobisty Kosińskiego, był pierwszym powiernikiem jego politycznego zapytywania się a zarazem pośrednikiem rządu. On to podał Kosińskiemu myśl wstąpienia w służbę pruską, jako środek urzeczywistnienia swojej myśli, on skłaniał go ciągle do cierpliwości i wyczekiwania, gdy rząd nie myślał iść drogą jenerała, on go ludzi przyjął i honorowością swoją, póki stosunek się nie rozzerwał. Śliski, podstępny, intrygant, jak się z listów pokazuje, Royer wybornie grał rolę kusiciela z jenerałem, którego przyjaźń, na rachunek spólnego wszystkim wojskowym koleżeństwa był pozyskał.

Jakoż pod datą 15 września 1815 spotykamy się z memorjałem jenerała tyczącym się formacyi siły zbrojnej w W. Księstwie, adresowanym do ks. Radziwiłła, ówczesnego gubernatora prowincyi. Jenerał zapytany o zdanie, napiera, aby wojsko prowincyi składało się z samych narodowców, miało barwy i znaki narodowe. Dnia 30 grudnia tegoż rozszerza się w liście do tegoż Radziwiłła nad słusznymi żądaniem prowincyi. „Wasza Wysokość spostrzegła zapewne sama, mówi Kosiński, jaka zmiana uczuć nastąpiła po Jój sześciomiesięcznym pobycie, a największy nieprzyjaciel Polaków nie zdołał tej zmiany przypisać samej tylko niestałości naszego charakteru... Gdzież jest owa narodowość, którą nam tak uroczyście obiecano? Używał się język ojczysty w administracyi kraju? W jakimże to stroju narodowym występuje gubernator królewski? w jakim urzędnicy rządowi? Jakąż rangę w hierarchii cywilnej

i politycznej zajmują ci, którzy w zawodzie cywilnym lub wojskowym rozwijali swoją gorliwość i talent, którzy zasłużyli na tytuły i zaszczyty? Możnaż zniszczyć zasługi przeszłości? Możnaż im rachować życie cywilne dopiero od 1 czerwca 1815 r. (czasu zajęcia Księstwa przez Prusy) i uważać ich równo z wychodzącymi dopiero na widownię działania? Od Dardaneli, Algieru i Tripolis aż po Gibraltar wszędzie urzędnikami krajowymi są krajowcy, nawet nieszczęśliwa i pogębiona Francya nie ma Razumowskiego ale Richelieuego ministrem, który, chociaż był jenerałem rosyjskim, jest przecież Francuzem: czyliby natura jednym Polakom odmówiła zdolności urzędowania u siebie, że potrzeba do Polski sprowadzać cudzoziemców?..“ Wskazując dalej na ważność strategiczną posiadania W. Księstwa mówi: „Aby zaś wartość Księstwa była rzeczywistą, trzeba, abyśmy z dobrą woli służyli do jej urzeczywistnienia, tj. abyśmy i my znaleźli nasze korzyści w politycznym, cywilnym i moralnym życiu. Przemoc potrafi ugnieść, ale nie potrafi łączyć, sprężyna przycisnięta podskakuje z podwójną gwałtownością.“ Oceniając zaś zamysły rządu względem nadania krajowi prowincjonalnej konstytucyi podporządkowanej konstytucyi całego państwa, wyraża się: „Jeśli ów pododdział nie będzie konstytucyą federacyjną, nie pojmuję, jak z takiego pokawałkowania państwa może wypłynąć jedność, obawiałbym się przeciwnie, że owe konstytucye częściowe poprowadzą do tarcia między prowincyami, które wcześniej lub później może być fatalnem dla monarchii.“

Jeżeli z tych przytoczeń poznać można głęboki i otwarty umysł jenerała, to z listu do ministra wojny Boyena, wy-

gląda jasno rzeczy widzący polityk. Stawiając swoje warunki przyjęcia służby pruskiej, kładzie jenerał na pierwszym miejscu przyjęcie bezpośrednie i urzeczywistnienie swych myśli. „Głos wzniosły z pod północnego biegunu odzywa się z wielkim państwem słowiańskim... słyszeliśmy ten głos dzwiczny w salonach Warszawy... byłby to głos nieznaczący, który mija z wiatrem? Nie wiem, ale mnie, prywatnemu, zdawało się, że staje przedemną wielkie państwo, docierające do dawniej granicy Słowian, Wezery. Przeklęty ten, coby chciał między monarchiami siac niezgodę... wojna wiele już porobiła spustoszeń, zanadto okrutnie niszczyła ród ludzki, aby jej przyjaciel ludzkości sobie życzył: lecz pomimo tego trzeba zawsze wrócić do starego przysłowia: si vis pacem, para bellum, aby uniknąć drugiego: sero medicina paratur. Traktaty wiedeńskie i uroczyście obietnica J. K. M. zagwarantowały Polakom narodowość. Cała sztuka rządu w celu zjednania sobie przychylności i wierności nowych poddanych polega tylko na skrupulatnem dopełnieniu obietnic, które samo jedno może wiązać obie strony. Słyszę nie raz, że król polski i car mógłby nabrać podejrzeń, gdyby Prusy głaskały Polaków. Ależ W. Wysokość wiesz, że to właśnie gabinet rosyjski był owym entuzjastycznym adwokatem sprawy polskiej na kongresie. Dla czegoż to? Czy z czystej szlachetności, czy w chęci pozyskania wyłącznej sympatyj Polaków dla siebie? Jeśli to ostatnie na miejsce, powinienież król pruski pomagać widokom sąsiada, które mu dziś lub jutro szkodzić mogą? czyliż przeciwnie nie ma on prawa parować cięcia i zwrócić strzałę na jego państwo mierzoną?..“ (Dokończenie nastąpi).

z Donau Ztg. i Fortschrittem na to zdanie, któremu i my hołdujemy, że kościół i religia nie powinny być używane i nadużywane do celów politycznych. Dla tego stróż dogmatów religijnych i praw kościelnych nie powinni nie tylko poddawać się wpływowi stronnictw, ale zarazem nie powinni też i ulegać parciu władz cywilnych. Ta zasada i ten wniosek zniewoliły kilkudziesięciu obywateli miasta Lwowa, skoro się rozbiegła wieść, jakoby jego Przewielebność miała uleść podszeptom reakcyjnym, udać się do niego z prośbą o wyjaśnienie tych niepokojących wieści, które jego popularność na 'szwank wystawiają; a gdyby rzeczywiście Jego Przewielebność dała takie objaśnienia, któreby potwierdziły prawdziwość pogłosek, uznali za swój obowiązek, zrobić mu przedstawienie, że ulegając nielegalnym wpływom, narusza niepodległość kościoła, a z nią i wolność sumienia. Otóż do korespondency i artykułów dzienników wiedeńskich Donau Ztg. i Fortschrittu winniśmy dodać to objaśnienie, że Jego Przewielebność oświadczył kilkakrotnie jak najwyraźniej w przytomności sześćdziesięciu świadków i całej kapituły, że pieśni Boże coś Polskę pomimo zakazu rządowego nie zakazał, bo ona wierze się nie sprzeciwia. To oświadczenie było esencją wszystkich słów arcybiskupa, i o to oświadczenie chodziło właśnie deputacyi."

Lwów, 15 grudnia. Czytamy w Dz. Polsk.: Kary za pieśni i obchody narodowo religijne nie ustają w naszym kraju. Tak piszą nam teraz ze Stryjskiego, że śledztwa tam ciągle się toczą, a na wiele osób zaekretowano już karę. Tak skazano wyrokiem sądu powiatowego właścicielkę Żurawna, panią Żebrowską, za odprawienie nabożeństwa w kościele żurawńskim za duszę zmarłych naszych znakomitości polskich, a głównie za śpiewanie pieśni Boże coś Polskę, na karę pieniężną 100 złr. Tak i w wielu innych miejscach toczą się śledztwa z powodu tej pieśni, jak w Wojniłowie, Kałuszu, Stryju itd., zasądzając karę w miarę przestępstwa i w miarę kieszeni. Wytoczono także śledztwo z powodu procesy do Kochawiny, celem postawienia krzyża poległym braciom. Mianowicie wzięto pod śledztwo księdza Eug. Pietruskiego, proboszcza Kochawiny, przyczem go pytano: Czy śpiewał? kto śpiewał? kto zaczął? kto mu dał znać, że idzie procesya? dla czego przyjął procesya? it. d. Księdza zaś Marmorosza skazano na 20 złr. za to, że miał ładne kazanie.

Z Olejowa piszą do Dz. Pol.: W dniu 4 grudnia odprawiliśmy w Olejowie, w obwodzie złoczowskim, przy licznym zebraniu żałobne nabożeństwo za s. p. arcybiskupa Fijałkowskiego, biskupa Dekerta i pomordowanych przez schizmę w Warszawie i Wilnie, którym na pamiątkę krzyż olbrzymi z cierniową koroną i napisem: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“ wzniesiliśmy. Około 60 włościan dźwigało krzyż 24 łokci wysoki, a przy poświęceniu tegoż odśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę“, ale już dnia 7 b. m. część śpiewających do zborowskiego powiatu cytowaną była. Indagowano ich o powyższe nabożeństwo i zagrożono karą."

Wiedeń, 18 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej przyjęto wniosek komisji, ażeby wybrać niezwłocznie komisją budżetową z 48 członków. Czesi i Polacy głosowali przeciwko i oświadczyli, że w wyborze komisji udziału nie wezmą. Potocki, Grocholski, Clam, Rieger i Smolka zabierali głos przeciwko wnioskowi komisji, którego znowu Schmerling i reporter Giskra gorąco bronili. Posiedzenie było bardzo burzliwe.

Peszć, 16 grudnia. Burmistrz peszteński zażądał u namiestnictwa wstrzymania poboru podatków za rok 1862 za pomocą egzekucyi wojskowej, oświadczając że magistrat go ściągnie drogą zwyczajną. Po zapytaniu się w Wiedniu namiestnictwo na to przystało.

FRANCYA.

Paryż, 15 grudnia. Patrie i Presse zawierają dzisiaj wiadomość, która zresztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia, że rząd angielski zapytał się tak gabinetu tuileryj-

skiego, jako i innych rządów europejskich o zdanie co do sprawy Trentu i odebrał od wszystkich jednogłosem odpowiedź, że kapitan Wilkes zgwałcił prawa państw neutralnych. Patrie jednak stara się uspokoić umysły, wystawiając spór amerykańsko-angielski w innem zupełnie świetle i podając szczegóły wręcz przeciwe tym, o których dotychczas wiedziano. Twierdzi bowiem, że lord Lyons, poseł amerykański w Waszyngtonie odebrał rozkaz podania 15 t. m. pierwszej noty rządowi związkowemu, a gdyby odpowiedź na nią była niezadowolniająca miał ułożyć drugą notę napisaną na zasadzie instrukcyi, które mu później, to jest 13 t. m. nadesłane zostały. Dopiero gdyby ta nota powrotna w przeciągu dziesięciu dni nie uzyskała takiej odpowiedzi, któraby możebnym czyniła rozpoczęcie układów, natenczas lord Lyons miał wracać do Anglii; takim sposobem ostateczne zerwanie stosunków odroczone by było do 5 lub 10 stycznia. Tym czasem o takiej podwójnej nocie wszystkie inne doniesienia z Londynu i dzienniki angielskie nie zgoła nie wiedzą, a Patrie niepowiada na jakiej podstawie opiera swoje wiadomości. Nowego w sprawie amerykańskiej nie dotychczas nie ma i być nie może, dopóki nienadejdzie odpowiedź gabinetu waszyngtońskiego na ultimatum Anglii, albo przynajmniej oredzie przysędca, z którego już będzie można wnosić na przyjęcie, jakiego doznają żądania angielskie. Tymczasem dzienniki londyńskie aż do znużenia zajmują się domysłową polityką z powodu sprawy Trentu, a wtorują im szanowni członkowie parlamentu, którzy mocno są zadowolnieni, że mają rozległy przedmiot, nad którym rozwodzić się mogą w corocznych sprawozdaniach swoich do wyborców. Dla niejednego z nich bardzo to rzecz wygodna zapuszczać się w ogólniki amerykańskie i pominąć takim sposobem nie jedno osobicnie drażliwe dla siebie pytanie. Wszyscy jednak zgadzają się na to, że Anglia ma prawo do żądania jak najświetniejszego zadośćuczynienia za zniewagę wyrządzoną jej narodowej banderze. Co wczoraj mówił Monitor urzędowy o nagłym wyjeździe generała Scotta do Ameryki, to potwierdza jeden z agentów politycznych przez stany północne przysłanych Anglii, Jan Thurlow Weed, który oświadcza w dziennikach londyńskich, protestując przeciw wiadomości, jakoby generał Scott powrócił na bardzo nagłe wezwanie gabinetu waszyngtońskiego, że uczynił generał krok ten z własnej woli, nie będąc wezwany od nikogo i powodowany tylko przywiązaniem do ojczyzny, które mu nakazywało w chwili niebezpieczeństwa być na swém miejscu i starać się wpłynąć w duchu pokoju. W Paryżu utrzymuje się ciągle przekonanie, że Francya, w razie nawet stanowczego wybuchu wojny, wytrwa w swęj neutralności; jest jednak w urzędowych kołach widoczna skłonność do uznania niepodległości stanów południowych. Skłonność tę rozdrażniają jeszcze niebaczne deklamacje niektórych dzienników amerykańskich, które radzą, żeby wszystkie zbytkowe przedmioty, mody, wina drogie, galanteryjne wyroby etc., wszystko zatem co Francya wywozi do Ameryki, albo całkiem zakazać, albo tak wielkie cło nałożyć na nie iżby ich sprzedaż była niepodobna. Środek taki zadałby bardzo dotkliwy cios handlowi francuskiemu, a odgrazanie tego rodzaju jak najgorszy sprawia skutek w Paryżu.

Dzisiejsze wiadomości ze Stambułu wystawiają wprawdzie stan finansowy jako nieco pomyślniejszy, ale potwierdzają zamknięcie giełdy, której jeszcze nie otworzono.

Po zmarłym co dopiero królu portugalskim pozostało, jak słyhać kilkanaście tomów rękopisów treści historycznej w których przebiega się niezwyčajny u osób królewskich zapal do wolności.

WŁOCHY.

Turyn, 15 grudnia. Komisya generałów, która nowo uformowane kadry armii południowej ministrowi wojny ma przedłożyć do zatwierdzenia, zebrała się tu onegdaj. Zdaje się, że minister wybór oficerów i podoficerów, jako też urzędników intendantury i zdrowia przyjmie, podczas kiedy ochotnicy tylko w razie wojny przyjmowani być mają. Ażeby

jednakże w razie danym można jak najspieszniej utworzyć gotową do boju armią ochotników, starają się zaprowadzić po wszystkich miastach włoskich stowarzyszenia strzeleckie, któreby młodzież do wystąpienia w pole przysposobiły. Na ten cel przeznaczono 100,000 fr. rocznie z kasy państwa. Król mianował następcę tronu prezesem bractw strzeleckich, a generałów Garibaldego, Cialdinięgo i d'Agrognę wiceprezydentami. W ogóle pracują usilnie nad postawieniem kraju w jak najlepszym stanie obrony; znaczną ilość gwintowanych dział ulano w Szwecyi na zamówienie rządu włoskiego. Organizacya karabinierów jest bliską ukończenia, warownie opatrzą w wszelkie zasoby i zakładają liczne fabryki prochu. Również i marynarka włoska wznosi się coraz bardziej.

Florencya, 10 grudnia. Przedwczoraj zamknięto uroczyste wystawę włoską, która więcj jak trzy miesiące trwała. Po przemówieniu margrabiego Ridolfi, w którym zwrócił uwagę na polityczne znaczenie pierwszej powszechnej wystawy włoskiej, rozdzielił książę Carignan, który jako prezes honorowy wystawy na uroczystość tę do Florencyi był przybył, medaliony i dyplomy. Około 2000 z 9000 producentów otrzymało nagrody. Pomiedzy owemi 9000 było 230 poddanych papieskich i 200 z Weneckiego. Ponieważ produkta poddanych tych wśród obecnych okoliczności nie mogą być napowrót transportowane, pozostaną tak długo w Florencyi, aż nie zostaną rozprzedane.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Wągrówiec, 16 grudnia. Podajemy w krótkim streszczeniu przebieg sprawy, jaka się toczyła w publicznem usłn postępowaniu dnia 9 tego miesiąca przed wydziałem kryminalnym sądu tutejszego przeciw ks. B. proboszczowi farnemu: „o złośliwe i zakazane ustawianie na publicznem miejscu znaków, chorągwi, symbolów szerszących ducha buntowniczego i zakłócających spokój publiczny.“ Chodziło tu o wystawienie bramy triumfalnej w progę presbyteryum kościoła farnego na nabożeństwie dnia 12 września, a głównie, że na bramie owęj wzniesiony był obraz króla Jana III, otoczony orłem, pogonią i chorągiewami czerwono-białymi. Skargę wytoczył król. nadprokurator z Bydgoszczy pan Neumann. Oskarżony na termin nie stanął, zastawiając się trzema przeszkodami: nasamprzód nie chciał przyznać sądowni świeckiemu kompetencyi, lecz tylko władzy duchownej, przepisywania księgom w jaki sposób kościoły upiększane być mają, dalej: że dzień terminu jest świętem Niepokalanego poczęcia N. M. P., przelożonem wedle dekretu ojca św. z dnia 24 maja 1860, a wreszcie, że skargę za późno, bo cztery dni przed terminem mu wręczono i to w jego nieobecności, gdyż w tym czasie był dwa dni jako wyborca w Gnieźnie, skąd wróciwszy na same prawie niedziele, nie był już w stanie przysposobić się na obronę. Król. nadprokurator wniósł jednakowoż o zaoczne postępowanie, twierdząc, że ponieważ przeciw świeckiemu paragrafowi oskarżony zawinił, świecka władza sądzić go powinna, a drugie dwa powody niestawienia się, uważał za nieuzasadnione; gdyż oskarżony nie dołączył do swego podania allegowanego dekretu Piusa IX, na to wreszcie, ile dni przed terminem oskarżenie ma być wręczone przepis osobny nie egzystuje. Po naradzie godzinie może trwającej zadecydował sąd zaoczne postępowanie z przytoczonych przez król. nadprokuratora powodów. Akt oskarżenia, zaczynający się od opisu szczegółowego bramy triumfalnej na dniu uroczystości Sobieskiego, przeszedł do treści kazania: jako oskarżony mówiąc o zasługach króla polskiego Jana III około Niemiec i chrześcijaństwa położonych, zalecał modły za Polskę, i jako celebrians zanósł w suplikacyach wołanie do Boga: „Abyś nam Ojczyznę naszą przywrócić raczył“, a zakończył je zaintonowaniem pieśni: „Boże coś Polskę.“ Uroczyste nabożeństwo na dniu 12 września przez oskarżonego urządzone, mówił król. nadprokurator, wedle trafnego sądu świadka, Albertego, miało na celu obudzenie ducha narodowego polskiego, mianowicie w niższych warstwach ludności polskiej i było podniętą dążności polskich w obecnym czasie objawiających się, a w obec pruskiego państwa nietylko zamiar był „złośliwym“ (böswillig), ale i całe postępowanie oskarżonego było „przeciw zakazowi władzy.“ Wedle król. nadprokuratora bowiem, zakaz wystawienia w kościele znaków polskich, pod karą do stu talarów przez król. rejencyą na doniesienie burmistrza Albertego wydany, w czas jeszcze oskarżonemu wręczono; ponieważ zaś wedle zeznania burmistrza oskarżony włada językiem niemieckim, przeto go oddanie zakazu służyć policyjnemu nie uniewinnia.

Po wysłuchaniu świadków i odczytaniu zeznania oskarżonego w przedśledztwie, król. nadprokurator wniósł o ukaranie ks. B. dwoma miesiącami więzienia. Kollegium sądowe w myśl król. nadprokuratora zawyrokowało.

O rezultacie tym, ile wiemy, ksiądz B. uwiadomił już księdza arcybiskupa.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Znaczna ilość książek gospodarczych

i innych rozmaitej treści, a między temi Gonic i Gazeta Polska są do nabycia za cenę zniżoną.

Katalog i bliższa wiadomość w składzie Antoniego Rose.

Obra pod Wolsztynem.

Sieroty Wolsztyńskie zasyłając modły do Pana Boga o zdrowie i długie życie Dobroczyńców swoich, pukają znowu przez podpisane do serc szlachetnych z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Rzućcie im grosz wdowi Szanowni Dobroczyńcy, a Pan Bóg stokrotnie Wam nadgredzi. X. J. Amman. [3906]

W księgarni Żupańskiego jest do nabycia:

HERODOTA DZIEJE

przekładał z greckiego

Antoni Bronikowski,

zeszyt drugi, zawierający księgi III, IV, V i VI. Cena 1 tal. 15 sgr. [3834]

W księgarni Żupańskiego jest do nabycia rozprawa p. Władysława Klepaczewskiego „O stosunkach owczarstwa.“

Rozprawa ta, dająca treściwy a gruntowny pogląd na stosunki bardzo ważnej gałęzi gospodarstwa naszego, a napisana celem zwrócenia uwagi ziemian na zgubne terazniejsze naszych owczarń reformy; nader jest ważną w obecnej chwili. — Na ubiegłym posiedzeniu Centralnego Towarzystwa agronomicznego w Poznaniu nie omieszkało na jej doniosłość zwrócić uwagi.

Polecona ona chlubnie przez Ziemanina, pismo rolnicze W. Ks. Poznańskiego. Gorliwie zaleca ją i Gazeta Polska, a Gazeta Rolnicza, również jak poprzednia w Warszawie wychodząca, słusznie jej wielką przypisuje ważność. Cena 3 złp. [3914]

Rozsiewana wieść przez X. K. z Z. z nad Prosną, iż przy prawyborach w Z. głosował na osobę nie polskiej narodowości jest całkiem mylna, ponieważ dałem głos na Ludwika Brzezińskiego z Zbyków i na gospodarza Kaspra Paprockiego z Żegocina. Rządca dóbr

A. Gumpert,

z Wieczyna pod Pleszewem, [3891]

Młoda Polka, panna dobrze wychowana w krawiecczyni i białem szyciu wydoskonalona, życzy sobie natychmiast albo od

Nowego Roku przyjąć obowiązki w jakim-bądź składzie czyli w jakiej familii do pomocy prowadzenia gospodarstwa albo w dozorowaniu małych dzieci. Bliższą wiadomość udzieli Wpan Rejer, agent dóbr na Chwaliszewie pod No. 10. [3907]

Homeopata Polski

Czasopismo lekarskie poświęcone homeopaty, higienie, racjonalnej gimnastyce, hydroterapii i weterynaryi homeopatycznej, było w naszym kraju od zwolenników metody dr. Hahnemanna serdecznie powitane, albowiem potąd nie mając w polskim języku książek naukowych w tej gałęzi sztuki lekarskiej, czerpali tak lekarze jako też profani swe homeopatyczne wiadomości z autorów obcych, któreto źródła nie dla wszystkich łatwo przystępne są.

Przy wydaniu czwartego poszytu Homeopaty Polskiego zamykamy pierwszy rok naszego czasopisma, ogłaszając zarazem prenumeratę na r. 1862.

Prenumerować można u dr. Antoniego Kaczkowskiego, redaktora odpowiedzialnego we Lwowie, ulica Frenela 116.

Dla ułatwienia pisywania w W. Ks. Poznańskim i w Prusach przyjmuje prenumeratę W. Konstanty Szcaniecki w Łaszczynie pod Rawicem i przesyła ją redakcyi. Tenże uproszony jest także do przyjmowania wszystkich artykułów przeznaczonych do

„Homeopaty Polskiego“ oraz i do ułatwienia korespondencyi pomiędzy Szanowną Publicznością i redakcyą.

Prenumerata wynosi 4 tal. rocznie. Z pierwszego roku (1861) można jeszcze wszystkie cztery poszyty nabyć. [3840]

Opatrzono cesarsko król. najwyz. przywilejem i aprobacją wysokiego król. pruskiego ministrowa spraw lekarskich.

Dra Borchardta
aromatyczno-medyczne

MYDŁO ZIELNE

przydatne jako wyborny środek, przez król. pruskiego tajnego radcę zdrowia i fizyka miejskiego dra Natorpa w Berlinie, jako też przez wielu innych renomowanych lekarzy i chemików rozbierany, zewnętrzny środek domowy przeciw piegom, węgrom, łupieżowi, wyrzutom wątrobianym, liszajom, wysypkom i innym nieczystościom skórnym; tём samém mydło to zielne przyczynia się do upiększenia i poprawienia pici.

Dra Borchardta przez rząd ces. król. a. przywilejowane mydło zielne w oryginalnych paczkach wraz z in-strukcyą użycia po 6 sgr. prawdziwe dostać można w Poznaniu u J. Menzla obok poczty. [3500]

